

Korespondencja

Od czytelnika DŻ, który sam jest leśnikiem, otrzymaliśmy dziwną ulotkę, opatrzoną owego leśnika komentarzem. Komentarz jest zgryźliwy, a autor prosił o zachowanie jego nazwiska do wiadomości redakcji. Tak też czynimy, prosząc zarazem dobrych leśników, miłujących las, aby nie obrażali się na tendencyjne uwagi ich kolegi. Doceniamy i szanujemy wszystkich leśników, a że ulotka Poznajmy Las prowokuje do krytycznych komentarzy nawet samych leśników, to już inna sprawa.

Poznajmy las

Szanowni Państwo,

Nikom nie jest obojętne jak go postrzegają inni. Jednak nie wystarczy tylko dobra praca by być właściwie zrozumianym przez otoczenie, trzeba także umiejętnie prezentować swoje przedsięwzięcia i kształtować wizerunek. Z pewnością te ogólne prawdy uświadamiają sobie wszyscy leśnicy, którzy na własnej skórze odczuli w minionych latach ostrą krytykę raczkujących ruchów ekologicznych postrzegających naszą grupę zawodową jako ludzi z siekierą wycinających w pień najdorodniejsze drzewostany. A wiadomo, że „gdzie drwa rąbią tam wióry lecą”. Ten stereotyp mocno zakorzenił się w świadomości społeczeństwa stykającego się tylko okazjonalnie z leśnictwem.

Jednym z przedsięwzięć wszystkich leśników w celu przeciwdziałania temu niekorzystnemu obrazowi własnej grupy zawodowej winno być rozpropagowanie wśród społeczeństwa, a zwłaszcza młodzieży szkół wszelkiego typu dwumiesięcznika „Poznajmy Las”. Prezentuje on bowiem stanowisko leśników i całego Państwowego Gospodarstwa Leśnego Lasy Państwowe w sprawach ekologicznej edukacji leśnej społeczeństwa. Jeśli bowiem nie zaprezentujemy w atrakcyjnej formie młodemu pokoleniu istoty naszych działań, pracy, osiągnięć i żądań, nie zyskamy aprobaty i zrozumienia. W interesie nas wszystkich jest, aby być postrzeganym pozytywnie. Jeśli młodzież nas zrozumie i zaakceptuje poczynania, zyskamy życzliwość oraz sprzymierzeńców w ochronie naszego warsztatu pracy – lasów.

Stąd gorący apel redakcji do wszystkich leśników, by we własnym, dobrze rozumianym, wieloletnim interesie – dotarli do wszystkich szkół, nauczycieli przedmiotowych (zwłaszcza biologii, opiekunów kół LOP itp.) i zainteresowali ich jak najszerzą prenumeratą czasopisma, „Poznajmy Las”. Autorami piszącymi na jego łamach są wybitni luminarze nauk leśnych i przyrodniczych, którzy ciekawie a jednocześnie w sposób bardzo przystępny i rozumiały popularyzują skomplikowane związki i zależności bogatego życia przyrody oraz wyjaśniają rolę leśników i leśnictwa.

Liczymy na owocną współpracę i zrozumienie wspólnych dążeń dla dobra lasów i leśników.

Namawiamy do zbiorowej prenumeraty dla młodzieży wszystkich szkół działających na terenie nadleśnictwa.

Mamy w rękach powyższą ulotkę reklamawo-agitacyjną i aż trudno nie napisać słów paru komentarza:

Wizerunek grupy zawodowej leśników nie musi być kształtowany poprzez prostą obserwację tego, co ta grupa robi, poprzez zręby w rezerwach, słuszną i pełną sukcesów walkę z tworzeniem nowych parków narodowych i rezerwatów, częste naigrywanie się z prób prawidłowego, a więc zgodnego z prawami ekologii gospodarowania w parkach krajobrazowych i zdarzające się pijackie imprezy

myśliwych... Tak nie musi być, bo mamy XXI wiek i ja Agencja Reklamowo-Wydawnicza za dobrą opłatą bogatego Państwowego Gospodarstwa Leśnego Lasy Państwowe zmienię tę sytuację umiejętnie kształtując i prezentując wasze przedsięwzięcia i wizerunek. Wy będziecie mogli dalej robić spokojnie to, co robicie tylko z pomocą żony – nauczycielki lub kolegi z Koła Łowieckiego, który jest dyrektorem Waszej wiejskiej (miejskiej), podmiejskiej szkoły: załatwicie prenumeratę dla wszystkich dzieci. Niechaj „poznajmy Las” trafi jako ten gość niedzielny do wszystkich domów i kształtuje jedynie słuszny wizerunek leśnika!

Aby nigdy więcej raczkujące ruchy ekologiczne nie myliły najnowszej generacji pilarki spalinowej z siekierą i nie wmawiały społeczeństwu, że wycinamy najdorodniejsze drzewostany.

W rozpropagowaniu mojego sposobu na szybką zmianę wizerunku leśnika, który karmi sarenki, oszczędza przecie najdorodniejsze drzewostany i nie biega z siekierą po lesie pomoże wam zapewne nasz starszy brat – szkolne koło LOP – może znowu lojalnie jak za dawnych lat i w awangardzie przemian. I damy odpór tym różnym raczkującym organizacjom ekologicznym i grupom międzynarodowym organizującym tzw. ochronę lasów. Nie trzeba nam obcych, imperialistycznych wpływów i tylko pieniądze obce nie śmierdzą, bo przecież rozumiecie, że aby wizerunek Wasz zmienić to ja – Agencja Reklamowo-Wydawnicza potrzebuję bardzo dużo pieniędzy od kierownictwa Lasów Państwowych.

Bardzo dużo pieniędzy potrzebują też luminarze nauk leśnych, bo będzie to ich już drugie podejście do wizerunku leśnika w Polsce. Mają już na swym koncie „socjalistyczny” model gospodarstwa leśnego. Już my razem wyjaśnimy młodzieży rolę leśników i leśnictwa.

Darz Bór

Darz: oznacza obdarowanie i w dawnych czasach ciemni leśnicy traktowali to co mogli otrzymać z lasu jako „dar” bogatej przyrody, potem nauczyli się wrywać z gardła wszelkie dające się sprzedać produkty, tylko czasem darując kilku drzewom życie, optymalizując za to gospodarkę.

Bór: pojęcie leśne, które zgodnie z kształtowaniem nowego wizerunku można by przetłumaczyć jako – „leśny kompleks promocyjny”

Darz Bór: nieaktualne, sentymentalne pozdrowienie dawnych leśników, służące dobudowania nowego wizerunku leśników LP.

„**Nasza grupa zawodowa**” ma oznaczać leśników zatrudnionych w Lasach Państwowych i nie dotyczy leśników zatrudnionych w Parkach Narodowych, krajobrazowych, będących konserwatorami przyrody itd., itd... Tym odszczepieńcom nie będziemy zmieniać wizerunku.

Wasz czytelnik

Dzień Ziemi w Kaliszu

Matko nas wszystkich, miejscu naszych narodzin, jakże możemy stać z boku beczynnienie i przyglądać się jak gwałcony jest świat? – Tracy Chapman.

W tym roku kaliskie stowarzyszenie kulturalno-ekologiczne *Enklawa* i *Federacja Zielonych* postanowiły uczcić Dzień Ziemi w Gołuchowie, kilkanaście kilometrów od Kalisza. Znajduje się tam park dendrologiczny, w którym posadziliśmy drzewa, a dla upamiętnienia tego dnia postawiliśmy tabliczkę z napisem: Drzewa te są wyrazem naszego szacunku wobec największego nauczyciela:

Matki Ziemi.

Po posadzeniu drzew udaliśmy się do spokojnego miejsca, nie zakłóconego przez człowieka. Była to niewielka polana między lasem a stawem. Tam właśnie odbył się warsztat zgromadzenie wszystkich istot nawiązujący do głębokiej ekologii. Później rozpoczęliśmy dyskusję na temat sensu i możliwości pracy na rzecz matki Ziemi. Najwięcej rozmawialiśmy o przyrodzie Tatr oraz o problemach i zagrożeniach na jakie jest ona narażona w związku z ideą olimpiady 2006. Tak pokrótce wyglądało nasze spotkanie. Jako uczestnik naszego Dnia Ziemi '97 miałem naprawdę wiele pozytywnych wrażeń i sporo do przemyślenia. Przede wszystkim zrozumiałem, że każdy dzień powinien być Dniem Ziemi.

Hubert Suder, Gołuchów

Boso...

Na wakacje w okolicy Brodnicy przyjeżdżam z rodziną od bardzo dawna. Są tam liczne jeziora i piękne przestrzenie, w miarę czyste. Nauczyłem się tam mocnej, energetycznej rzeczy – chodzenia boso. Początkowo przy obozowisku w znanych miejscach, z obawy przed skaleczeniem się rozbitym szkłem lub innymi śmieciami. Potem zacząłem wychodzić bez butów do lasu i do wsi. Z czasem przestałem się bać szkła, nauczyłem się patrzeć pod nogi. Poza tym od chodzenia boso stopy robią się odporniejsze i nie przeszkadzają im już kamienie czy szyszki. Zacząłem odczuwać przyjemność z takiego podróżowania. Poznawałem w ten sposób miejsca, w których byłem: miękki mech w lesie, zimny lub rozpalony piasek na drodze, rosę na trawie i chłód jeziora i wiatr. Od takiego masażu stóp na szyszkach patykach i piasku można dostać dreszczy z rozkoszy! Zacząłem inaczej odbierać otoczenie. Bez zniewalających moje stopy podeszw butów, dotykając bezpośrednio ziemi, bardziej zauważałem to po czym chodzę. Zacząłem wyczuwać każdy paperek, śmieć, każdą nieprawidłowość w lesie. A jest ich wiele. W ostatnim czasie okoliczny las stracił swoją dawną czystość. Opakowania po cukierkach, chrupkach, papierosach, butelki po napojach można znaleźć już nie tylko przy głównych ścieżkach. Nigdy nie potrafiłem, nie potrafię i chyba nigdy nie będę umiał pojąć tego, co czują ludzie, którzy wyrzucają butelki przez okno samochodu lub upuszczają opakowanie po lodach na trawę. Bo to właściwie nie jest wyrzucanie – w energicznym rzuceniu śmiecia na ziemię jest jakaś ekspresja, jakiś pomysł na ruch – a to jest właśnie upuszczenie. Przyjrzyjcie się wielu dzieciom, które zajęte rozmową albo własnymi myślami po odpakowaniu cukierka wypuszczają paperek z rąk. Po prostu spływa im pod nogi. One nawet go nie przydepczą, nie wodzą za nim wzrokiem, gdy spada. Kolorowe opakowanie, którym niedawno się zachwycały przestaje dla nich istnieć, nie zauważają go. To jest przerażające! I nie chodzi mi tylko o ekologię. Boję się o ich psychikę. Jak dzieci w ten sposób wychowane będą w przyszłości traktować przyjaciół, którzy przestali być z jakichś powodów dla nich atrakcyjni? W takim upuszczeniu pudełka po papierosach na ziemię jest pustka, której nie potrafię pojąć... A może właśnie z tego powodu akcje „Sprzątania świata” mają popularność. Ludzie chodzą po swoim mieście i zbierając śmieci odkrywają przedmioty, o istnieniu których nie zdawali sobie sprawy, chociaż sami je wcześniej upuszczali sobie pod nogi. Znaleźć można naprawdę różne rzeczy. Rok temu w grupie zapaleńców posprzątaaliśmy rynek w Mysłowicach, znaleźliśmy tam m. in. kineskop, nogę kury i martwą rybę...

Wracam do stóp. Inną pożyteczną sprawą w chodzeniu bez butów, oprócz miłego dotyku i tego, że na drodze nie robi się krzywdy mrówkom, jest prawie bezszelestne przemieszczanie się. Gdy jeszcze stąpa się bez uderzania piętami, na palcach, można mieć wrażenie, że się płynie w powietrzu. Bardzo dobrze podpatruje się w ten sposób dzikie zwierzęta podchodząc do nich niepostrzeżenie. Zaskoczone nagłą obecnością ptaki z krzykiem chowają się w drzewach, węże uciekają spod stóp – jest miło! Poza tym można wsłuchać się w drzewa, które szumią i skrzypią, ocierając się o siebie. Słysząc bzyczenie owadów, szelest mrówek na suchych liściach i wiele innych dźwięków, które

pieszczą uszy.

Chodzenie bosu w miastach też ma swoje piękno. Można poznać je od chodnika od tych twardych i płaskich powierzchni, które zupełnie inaczej wyczuwa się przez grube podeszwy butów. W ubiegłe wakacje na swojej drodze zwiedziłem bosu wiele małych i dużych miast, płasając po rozgrzanych chodnikach i ciepłych kałużach po deszczu na asfalcie. Jest to niezapomniane przeżycie, po którym chodzi się po mieście i patrzy z pożądaniem na każdą kałużę. Nie radzę jednak chodzić bosu po trawnikach, często bywa, że jest tam więcej rozbitego szkła niż na chodniku i trudniej jest go wypatrzyć. Po wakacjach zakładam buty i przez następny miesiąc oduczam się nawyku patrzenia zawsze pod nogi. Potem mogę już bez obawy spojrzeć w górę i odkrywam na nowo to, czego wypatrując przeszkód na ziemi nie zauważałem. Z radością przyglądam się budynkom w miastach, odnajdując ich piękno, czekam do następnych wakacji, kiedy znowu zdejmę buty i wyjdę na świat bosu.

Również tobie tego życzę!

Owca z Mysłowic